

Stefan
Czerniecki

Chcę podziękować za księdza posługę w tym miejscu... – szepcze niespełna dwudziestoletnia Elizawieta do ks. Tomasza, duszpasterza Oratorium. – To dzięki księdzu zrozumiałam, że tata to ktoś, z kim można mieć więź. Z kim można się zaprzyjaźnić. Mieć relację. Że tata to ktoś, kogo można się nie bać.

– Liza... – ksiądz Tomasz zdejmuje okulary, aby przetrzeć spływającą po poliku łzę wzruszenia. – Wyjaśnij mi, jak ty to wszystko powiedziałaś i się nie popłakałaś?

– Proszę księdza, od tygodni ćwiczę te słowa przed lustrem. Inaczej bym tu nie potrafiła stanąć i tego powiedzieć. Dziękuję...

To chyba jedna z bardziej poruszających scen opowiedzianych w filmie, nakręconym z takim rozmachem. Pięciiodcinkowa seria obrazów pracy mariańskich misjonarzy w kazachskiej Karagandzie ujmuje szczegółowością. Zobaczymy tu dzieci bawiące się na wysypiskach biednej dzielnicy Fiedorowka. Kruki odpoczywające na krzyżach bezimiennego cmentarza pod zamkniętą przed laty kopalnią węgla. Wreszcie zaś głównych bohaterów historii: dzieci, którym odebrano bez troskie dzieciństwo, oraz duchownych, którzy porzucili wszystko i przyjechali, aby z tymi dziećmi po prostu być. Bo więcej im dać nie mogli. W filmie najlepiej widać, że to wystarczyło.

„Misja na Fiedorowce” to film niezwykle i urzekający. Budzący sumienie. Sprawiający, że przy następnej okazji widz z pewnością ugryzie się w język, zanim powie o biedzie. W filmie tej biedy nie bano się bowiem pokazać. Jeden z bohaterów, ksiądz Zbigniew, ze szczerością opowiada, jak przez kilka lat spał na ziemi, zaś kąpiele brał w kilkilitrowym wiaderku. Wszystko po to, aby być z tymi ludźmi.

Opuszczeni mieszkańcy, bieda, prostytucja wśród nastolatków, alkoholizm, nałogi. Duchowny doskonale widział, że ci ludzie po zalaniu tutejszej kopalni węgla nie mają już nic. Chciał więc im coś dać.

Dzieci, które nauczyły się NIE PŁAKAĆ

WALKA O NOWY, LEPSZY DOM

Pamiętaj Państwo historię kilkunastoletniego chłopca z Kazachstanu, który chcąc przyjechać na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa, zbierał złom oraz nakrętki? Historia Saszy, nagłośniona przed pięcioma laty przez polską prasę, ujęła Polaków. Dziś Księża Marianie wrzucają do sieci film, który pokazuje dalsze dzieje chłopca, ich podopiecznego z Oratorium Dobrego Pasterza w Karagandzie.



**SIŁA
PRODUKCJI**
To przede wszystkim bezpretensjonalne i do bólu szczere świadectwa samych dzieci.

A że nie miał wiele, dał to, co miał. Siebie. I właśnie o tym jest ten film.

Siłą produkcji są świadectwa samych dzieci – bezpretensjonalne i do bólu szczere. Z jednej strony budzące uśmiech, z drugiej łzy wzruszenia. Dzieci opowiadają historie swych rodzin, to, w jaki sposób trafiły do Oratorium. Wreszcie zaś przywołują, co im to miejsce dało. W jaki sposób znalazły ratunek.

Każdy z odcinków emitowanych na youtubowym kanale Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich ma nie więcej jak 18 minut. Kompozycja i dynamiczna narracja każdej części trzyma w napięciu, bo ta historia broni się sama. Jak każda opowieść, której głównym podmiotem jest Dobro. I niezbywalna nadzieja, jak niewiele trzeba, by zmienić ten świat na lepszy.

GP

FOT. HTTPS://WWW.SPINODR.PL